



„Dzieci Dawida” w hołdzie Janowi Pawłowi II

tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Jeszcze nie zbliżyły się rany w legnickim parku miejskim po letniej nawałnicy, która niemal doszczętnie go zniszczyła, a już pojawiły się pomysły na zagospodarowanie tego, co po parku zostało. Obok miejskich planów rewitalizacji poprzez zasadzenie setek nowych drzew są także projekty snute przez organizacje pozarządowe, szkoły i stowarzyszenia. I to nie tylko te z Legnicy i okolic. W ub. tygodniu do miasta przyjechali uczniowie słynnego, zakopiańskiego Zespołu Szkół Plastycznych im. Antoniego Kenara. To, co pozostało po monumentalnych drzewach parku miejskiego, postanowili zamienić w sztukę. O tym, jak w ruch poszły gałki, ośniki i dłuta, opowiada tekst Jędrzeja Ramsa na str. IV.

W tym numerze powracamy także do tematu tajemniczego wyrzutu skał, jaki na początku września miał miejsce w jednej z kopalń KGHM. Incydent wzbudził niepokój wśród górników, a sprawą zajmuje się obecnie Urząd Górniczy we Wrocławiu. Zarząd miedziowego holdingu uspokaja, że incydent nie będzie miał wpływu na przyszłość spółki. Innego zdania jest wrocławski geolog Adam Maksymowicz, który w wyrzucie skał doszukiwał się śladów wybuchu gazu ziemnego. Jeśli ma rację, dalsza eksploatacja miedzi stałaby pod znakiem zapytania (str. VI-VII).

Duchowa uczta



ANDRZEJ FELAK

„Dzieci Dawida” pochodzą z Koskowic i mają od 6 do 17 lat. W ich repertuarze dominują pieśni patriotyczne

„Pamiętajcie o ogrodach” – to tytuł przedstawienia słowno-muzycznego, które **dzieci i młodzież z Koskowic zadedykowały pamięci Papieża Polaka**. Koncert odbył się w legnickiej katedrze.

W repertuarze niedzielnego (11.10) widowiska znalazły się głównie piosenki o charakterze patriotycznym i ewangelizacyjnym. Młodzi wokaliści zaśpiewali m.in. „Biały krzyż”, „Warszawskie dzieci” i tytułowe „Pamiętajcie o ogrodach”. Ukoronowaniem koncertu była papieska „Barka”. Doskonale dobrany repertuar muzyczny i recytatorski wrzeszał widzów do łez.

– To była niezwykła uczta duchowa, za którą wam bardzo dziękuję – mówił po koncercie bp Marek Mendyk, zwracając się do opiekunów i członków zespołu „Dzieci Dawida”. Magda Ryglicka,

jedna z opiekunek grupy, przyznaje, że repertuar, który prezentuje zespół, ma w sobie ogromny ładunek emocjonalny. – Przygotowując nasze programy artystyczne, nieraz sami nie potrafimy ukryć łez. Tym razem sytuacja była jeszcze bardziej wyjątkowa, bo koncert był dedykowany pamięci Jana Pawła II – mówi.

Koncert w legnickiej katedrze odbył się z okazji kolejnego już Dnia Papieskiego i zgromadził wielu słuchaczy. Obok bp. Marka Mendyka wysłuchali go m.in. ks. dr Sławomir Stasiak, rektor legnickiego WSD, oraz ks. dr Bogusław Drożdż, sekretarz generalny I Synodu Diecezji Legnickiej, oraz setki wiernych. Wśród nich – wiele osób młodych. To głównie do nich skierowane jest przesłanie Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, które nieodmiennie łączy się z postacią Jana Pawła II. Bp Marek Mendyk zachęcał podczas niedzielnego spotkania do wsparcia tej inicjatywy.

– W Polsce jest około dwóch tysięcy stypendystów. Na terenie naszej diecezji – czterdziestu pięciu. Dzisiejszy dzień jest okazją, aby wspomóc

te inicjatywę, dzieląc się swoim niedostatkiem z uzdolnioną młodzieżą – zachęcał sufragan legnicki.

Zespół „Dzieci Dawida” to prawdopodobnie najbardziej utytułowana grupa wokalna w całej diecezji. Zespół powstał przed trzema laty. Wtedy liczył siedem osób, dziś – trzydzieści. „Dzieci Dawida” zdobywały już nagrody na ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach i przeglądach pieśni patriotycznej.

Przedstawienie „Pamiętajcie o ogrodach” miało swoją premierę przed rokiem, podczas uroczystości parafialnych. Także swoje narodziny „Dzieci Dawida” zawdzięczają inicjatywie parafialnej, moderowanej przez proboszcza parafii pw. św. Michała Archanioła w Koskowicach, ks. Andrzeja Pławiaka. Natomiast do udziału w tegorocznym Dniu Papieskim zachęcił ich ks. Janusz Wilk, duszpasterz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Legnickiej. To właśnie KSM oraz Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” były organizatorami koncertu „Pamiętajcie o ogrodach” w katedrze legnickiej.

Mikołaj Plank

Konsekwencja nagrodzona



Prezydent Bolesławca Piotr Roman (drugi z prawej) podczas gali nagrodzonych

BOLESŁAWIEC. Ogłoszono najnowszy ranking „Wspólnoty”, przygotowany przez prof. Pawła Swianiewicza z Uniwersytetu Warszawskiego. Bolesławiec w kategorii miast powiatowych plasuje się już trzeci rok z rzędu w pierwszej dziesiątce w kraju. Wśród miast powiatowych województwa dolnośląskiego jest na drugim miejscu. W tegorocznym rankingu oceniano wydatki wyrażone w cenach

stałych z 2008 roku, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, liczone jako średnia z ostatnich trzech lat. W Bolesławcu średnia z lat 2006–2008 w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi 622,42 zł. Wyróżnienie „Wspólnoty” dla Bolesławca odebrał prezydent miasta Piotr Roman, który zaakcentował znaczenie konsekwentnego rozwoju infrastruktury w Bolesławcu. **toro**

Owoce nauczania

JAWOR. Od połowy października wszyscy uczniowie najmłodszych klas szkół podstawowych w Jaworze dostaną w szkole świeże owoce i warzywa. Wszystko to w ramach rządowego programu „Owoce w szkole”, przyjętego przez Radę Ministrów. Owoce i warzywa dostarczane uczniom w ramach programu będą spełniać wymagania jakościowe i zdrowotne określone w przepisach Unii Europejskiej i przepisach krajowych. Owocami zakwalifikowanym do rozdania wśród uczniów klas I–III są jabłka i truskawki. Wśród warzyw znalazły się marchewki,

rzodkiewki, papryka słodka i ogórki. Zakwalifikowano także przetworzone owoce i warzywa w postaci świeżych soków owocowo-warzywnych. Jak można się dowiedzieć z materiałów promujących akcję „Owoce w szkole”, jej głównym celem jest ukształtowanie wśród dzieci nawyków żywieniowych, polegających na regularnym spożywaniu owoców i warzyw. Dystrybucją i finansowaniem akcji zajmuje się Agencja Rynku Rolnego. Owoce będą udostępniane dzieciom podczas wybranej przerwy lekcyjnej. **pawello**



Jawor jest jednym z pierwszych dolnośląskich miast, które włączyły się w akcję „Owoce w szkole”

Jelenia pozbywa się wraków

JELEŃ GÓRA. Tylko cztery dolnośląskie gminy przystąpiły na razie do programu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który przewiduje m.in. dopłaty na usuwanie wraków samochodów z ulic i parkingów. Wysokość takiej dopłaty może wynieść nawet 4 tys. zł. Wśród gmin, które skorzystały z propozycji funduszu, jest Jelenia Góra, jedyny na razie samorząd z terenu diecezji legnickiej. Pozostałe dolnośląskie gminy to: Polanica-Zdrój, Bystrzyca Kłodzka i Szczawno-Zdrój. Witold Maziarz, szef NFOŚiGW zaapelował do samo-

rządów dolnośląskich o przeprowadzenie przeglądów podwojek, parów i ulic w celu sprawdzenia, czy nie znajdują się tam porzucone auta. – Samorządy mają okazję do posprzątania miast za darmo – zachęca. Fundusz przeznaczył na dopłaty 530 mln zł. Wnioski od gmin będą przyjmowane do połowy marca przyszłego roku. Porzucone samochody, szpecące skwery i zajmujące miejsca parkingowe, to bolączka niemal wszystkich dolnośląskich miast. Jak informują strażnicy miejscy, w samej Legnicy stoi obecnie prawie 30 porzuconych samochodów. **rt**

Opera przez ocean



Na ekranie kina w Görlitz można było na żywo obejrzeć operę „Tosca” wprost z nowojorskiej Metropolitan Opera

GOERLITZ. Do 10 maja przyszłego roku w Görlitz będzie można uczestniczyć w niezwyklej przedsięwzięciu kulturalnym. Już od tego miesiąca kino Cinestar Filmpalast Görlitz rozpoczyna cykl spotkań z jedną z najszlachetniejszych na świecie scen operowych – nowojorską The Metropolitan Opera. Wszystko za sprawą transmisji na żywo, przeprowadzanych z przedstawień operowych za oceanem. Jak zapewniają organizatorzy tego nowatorskiego przedsięwzięcia, wszystko będzie zorganizowane tak, że uczestnicy operowych spotkań będą mogli poczuć atmosferę prawdziwej sztuki. Przewidziano bowiem nie tylko transmisje sztuk operowych. Widzowie będą mogli pozostać w nowojorskiej operze także podczas przerw oraz zajeżdżać za kulisami operowego giganta. Pierwsze takie

spotkanie odbyło się 10 października. Widzowie mieli okazję obejrzeć „Toscę” Giacomo Pucciniego. Ze względu na różnice czasu koncerty rozpoczynają się w Nowym Jorku wczesnym popołudniem, natomiast w Görlitz są odbierane wieczorem. Do maja przyszłego roku koneserzy muzyki klasycznej będą mogli obejrzeć siedem przedstawień muzycznych sezonu 2009/2010 Metropolitan Opera, transmitowanych na żywo. **iga**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 0664 006 673,
Jędrzej Rams

200. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

Mosty wolności



Bp Cichy skrócił swój pobyt w Rzymie, aby przyjechać na spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy

W roku **franciszkańskiego jubileuszu 800-lecia reguły ich zgromadzenia** dzieło Duszpasterstwa Ludzi Pracy również ma powody do świętowania.

Czwartkowe spotkania odbywają się od samego początku pod egidą ojców franciszkanów. Dom zakonny przy ulicy Rataja już 19 lat gości prelegentów z całej Polski.

– Na 199. dotychczasowych spotkań w ponad stu prelekcje głosili ludzie związani z zakonem braci mniejszych – wyliczał wkład franciszkanów w dzieło duszpasterstwa Andrzej Potycz, przewodniczący DLP '90. – Biskup Stefan Cichy już dwa razy u nas gościł. W przyszłym roku będziemy świętowali 20-lecie naszego istnienia, mamy nadzieję, że wtedy też nie zabraknie ordynariusza naszej diecezji – dodał.

Gościem honorowym oraz prelegentem 200. spotkania był biskup legnicki Stefan Cichy. Wykład został wygłoszony przy pełnej sali. Bp Cichy mówił o służbie Bożemu Ojcu Świętemu Janie Pawle II, jako budowniczym mostów

wolności w Europie Środkowo-Wschodniej.

– W przeddzień wspomnienia wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową warto pamiętać o czasach i miejscu kształtowania się specyficznej wizji wolności Jana Pawła II – namawiał bp Cichy. – Budowanie mostów wolności, zwłaszcza wśród Słowian, papież wyniósł z własnego doświadczenia. Dzięki temu nie tworzył nowych idei, lecz wcielał i to skutecznie przesłanie miłości, która równa z ziemią nie tylko fizyczne mury, lecz głównie te ważniejsze. Mury w sercach – dodał ordynariusz legnicki.

Jędrzej Rams

Pierwsze od 29 lat święcenia kapłańskie w parafii św. Jana Chrzyciela

Łącz ludzkie serca

10 października **diakon Tomasz Trawiński OFM otrzymał święcenia prezbiteratu z rąk bp. Marka Mendyka.**

– mówił biskup. – Ty nie bądź taki, lecz zawsze z pokorą pytaj i słuchaj. Bądź wśród ludzi, do których idziesz, sługą jednania. Szatan będzie dzielił, a ty masz łączyć ludzkie serca – zachęcał biskup Marek Mendyk. Następnego dnia w tym samym kościele o. Tomasz Trawiński OFM sprawował swoją pierwszą Eucharystię.

Michał Orda

Neoprezbiter jest franciszkaninem. Pochodzi z parafii św. Jana Chrzyciela i w ostatnich miesiącach odbywał w rodzinnej parafii praktyki diakonatu. Święto parafialne zbiegło się z obchodami Roku Kapłańskiego i 800-lecia istnienia zakonu franciszkanów. Wspominał o tym w swoim kazaniu biskup Mendyk. W homilii biskup zwracał się przede wszystkim do przystępującego do święceń Tomasza Trawińskiego.

Bp Mendyk przedstawił młodemu kapłanowi wskazówki starszego, doświadczonego brata.

– Młodzi księża miewają wrażenie, że są wszystkowiedzący



Niezwykłe rzadko się zdarza, aby kapłan prawie całą drogę formacji kapłańskiej przebył w jednej świątyni

■ R E K L A M A ■



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Gzłówek – najlepsza inwestycja

Każdy ma szansę na nową pracę!

BEZPŁATNE SZKOLENIA DLA ROLNIKÓW

W ramach projektu

Szansa dla rolników – szansą dla gospodarki województwa dolnośląskiego

proponujemy cykl bezpłatnych szkoleń:

- szkolenia zawodowe – **bukieciarz lub kasjer handlowy**
- kurs języka obcego (**angielski, niemiecki lub czeski**)
- doradztwo zawodowe

zapewniamy:

- zwrot kosztów dojazdu
- ciepły posiłek
- materiały szkoleniowe

Zapraszamy do udziału osoby

- zameldowane na obszarach wiejskich i miast do 25 tys. mieszkańców województwa dolnośląskiego
- zamierzające podjąć zatrudnienie poza rolnictwem

Informacje i zapisy:

www.szansadlarolnikow.pl
szansadlarolnikow@nskonsulting.pl
tel. 796-566-068



Projekt realizuje firma

NS Konsulting Sp. z o.o.
tel. 081 533 39 79



szansa dla rolników

Program Operacyjny Rozwój Obszarów Wiejskich



Młodzi poczytują sobie za zaszczyt, że to im w udziale przyszło przekuć tragedię w ostrzeżenie, które będzie służyło pokoleniom



ZDJĘCIA JĘDRZEI RAMS

Legniczanie do dzisiaj nie wiedzą, jak reagować na wspomnienie lipcowej wichury

Upamiętnić niezapomniane

W mieście przez kilkanaście dni pracowali młodzi artyści, którzy z drzew powalonych w lipcowej wichurze, stworzyli rzeźby upamiętniające ten kataklizm.

W Legnicy pojawiła się informacja, że nie całe drewno z powalonych drzew pójdzie na opał. Zamiast tego zostaną stworzone rzeźby upamiętniające lipcową wichurę. I wtedy na forach internetowych legnickich portali zawrzało. Część internautów zachwalała pomysł stworzenia rzeźb i upamiętnienia w ten sposób trudu odbudowy oraz solidarności mieszkańców przy usuwaniu zniszczeń. Część piszących jednak negowała pomysł, argumentując, że nie warto upamiętniać czegoś, o czym trzeba jak najszybciej zapomnieć.

- Gdybyśmy tak myśleli, to upamiętnialibyśmy tylko dobre momenty ludzkiej historii - mówi Robert Wójcicki, nauczyciel biologii, z miłości do parku inicjator pleneru rzeźbiarskiego. - A proszę popatrzeć, ile pomników i dzieł sztuki jest dzisiaj przestroga dla przyszłych pokoleń - zaznacza.

Emocji w rozmowach o parku ciągle jest bardzo dużo. Dla mieszkańców miasta park był alegorią piękna i prawdziwej radości. Tutaj

przychodziły całe rodziny, by pobawić się ze swoimi dziećmi między dorodnymi drzewami. Dzieci biegały za wiewiórkami, których było całe mnóstwo. Niszczycielska siła wiatru przewróciła prawie 800 drzew, a praktycznie wszystkie pozostałe poważnie uszkodziła. Park niemal przestał istnieć.

W ciągu kilku dni setki mieszkańców ochotniczo zabrało się za usuwanie połamanych drzew i konarów. Legniczanie zamiatali alejki, sprzątały skwery, usuwali powalone pnie. Bo jak mówili, to jest ich park. Równie szybko utworzono konto, na które zbierane są środki pieniężne na odbudowę parku. Pieniądze przychodzą z całego świata. Od Rosji po USA. Już teraz jest około 30 tys. zł i wszystko to przeznaczone zostanie na zakup sadzonek drzew.

Wśród ludzi miłujących park był też nauczyciel z I Liceum Ogólnokształcącego. Jak sam przyznaje, wręcz fizycznie cierpiał, widząc zniszczony park. - Błysnęła mi wtedy taka myśl, aby wykorzystać znajomości z renomowaną szkołą z Zakopanego, liceum plastycznym im. Antoniego Kenara - mówi Robert Wójcicki. - Każdego roku nasi uczniowie, przebywając w Tatrach, odwiedzali pracownie ich szkoły. A teraz zaistniała szansa na rewanż i zaproszenie ich do nas. A przy okazji upamiętnienia historycznej wichury. Nie można było pozwolić, aby rosące przez dziesiątki i niekiedy setki lat drzewa bezpowrotnie zniknęły. Przez pracę artystów mogą pozostać z legniczanami

nawet całe dekady. I mówić o solidarności ludzkiej. O umiłowaniu miasta - dodaje.

I tak w mieście pojawiła się grupa 10 artystów.

- Wybraliśmy uczniów, którzy ukończyli co najmniej jedną klasę naszego liceum - mówi prof. Janusz Jędrzejewski, nauczyciel z Zakopanego. - Młodzi sami tworzyli projekty, modele w plastelinie, a w końcu z niewielką moją pomocą, docelowe rzeźby - opowiadał o pracy nauczyciel.

Po dziesięciu dniach artystycznej pracy wyłoniły się postacie zwierząt: wilka, niedźwiedzia czy łasicy. Artyści z liceum jako zaszczyt określili to, że mogli wykorzystać drewno, w którym jest tak wiele emocji, i przez to włączyć się do dzieła odbudowy parku.

Spore grono osób i instytucji dbało o to, by młodzi artyści mogli spokojnie pracować. Począwszy od Szkolnego Schroniska Młodzieżowego, gdzie za darmo zostali zakwaterowani goście, przez restauracje, w których mogli się stołować, kina, gdzie za darmo mogli oglądać filmy, po przewodników pokazujących artystom zabytki miasta. Młodzież uczestniczyła też w spotkaniach z samorządowcami i ludźmi, których ciągle dotyka tragedia parku. W zamian w legnickich instytucjach pozostaną wspaniałe rzeźby, przypominające nie tyle o tragedii, co o ludzkich sercach. W których zawsze jest solidarność i nadzieja.

Jędrzej
Rams

Jarosiława Daleki za zadanie postawiła sobie stworzenie człowieka z ptakiem na ramieniu



Najbardziej utytułowana młoda amazonka w diecezji

(Nie)pokorna Gaja



Ma 14 lat i wielki talent. Gaja Majszewska na koniu siedzi od dziecka. Od kilku tygodni jest wicemistrzynią Dolnego Śląska w skokach przez przeszkody.

Jeden błąd wystarczy, żeby Gaja przegrała walkę o puchar Dolnośląskiego Związku Jeździeckiego. – Żle najechałam na szereg z ukosa. Wydawało mi się, że jeśli trochę skrócę najazd, to będę miała lepszy czas – komentuje krótko. Jednak drugie miejsce w walce o puchar nie deprecjonuje starań Gai w dalszej walce o najwyższe laury w tej trudnej dyscyplinie sportu, jaką są skoki na koniu przez przeszkody. – Mam świadomość, że nie wszystko jeszcze umiem – podkreśla z pokorą Gaja.

Poważne zadanie

A jeździectwo to przecież wielka szkoła pokory. Na szczęście młodej zawodniczce z Ośrodka Sportów Konnych w Sobinie nie brakuje tej ewangelicznej cechy. Ale i prawdziwej, sportowej złości ma pod dostatkiem. Dlatego o jej zawodniczy rozwój spokojni są zarówno rodzice, jak i trener Gai. – To jedna z najbardziej utalentowanych zawodniczek w naszym kraju – mówi o niej Stanisław Merchut, wicemistrz Polski juniorów w latach 80., dziś nadal czynny zawodnik jeździecki. Mimo straty szans na zdobycie najwyższego podium młoda zawodniczka z Sobina zamierza jeszcze nieraz ryzykować

skracanie przejazdów. – Tym razem będę to robić bogatsza o doświadczenia z ostatnich zawodów i mam nadzieję, że bez zrzutki – mówi z uśmiechem.

Zawody o puchar Dolnośląskiego Związku Jeździeckiego w Gołędzinowie k. Obornik Śląskich zamknęły tegoroczny sezon. Jednak Gaja jeszcze raz w tym roku wystartuje do kolejnych zawodów. – Czekają ją ostatnie w tym roku poważne zadanie – przejechanie dobrze konkursu licencyjnego. Dopiero to pozwoli jej startować w konkursach jeździeckich wyższej rangi – wyjaśnia mama Gai.

Pokochać ten sport

Co roku Dolnośląski Związek Jeździecki prowadzi klasyfikację pucharową, do której zaliczane są wszystkie zawody w sezonie. Co ważne: punkty w tej klasyfikacji zdobywają zarówno jeźdźcy, jak i konie. Do finału kwalifikuje się tylko pierwsza dziesiątka zawodników, notowana w całorocznej klasyfikacji. Gaja Majszewska startowała jako zdobywczyni największej ilości punktów w kategorii Nadzieje Jeździeckie (do lat 15). – Z jednej strony szkoda, że przegrała. Z drugiej sposób, w jaki to zrobiła – mam na myśli podjęcie ryzyka krótszego przejazdu – pozwala myśleć, że przed nią jeszcze niejedyn sukces – mówi pani Marta, mama Gai.

To właśnie dzięki mamie Gaja wsiadła po raz pierwszy na konia. Miała wtedy dwa lata. Dziś nie wyobraża sobie życia bez jeździectwa.

Gaja Majszewska na klaczy Rewia osiągnęła największy sukces w swojej dotychczasowej karierze

Pierwsze były kucyki, później prawdziwe konie wierzchowe. Rewia, klacz, na której teraz jeździ, jest już jej czwartym koniem. – Kocham ten sport. Jest trudny, wymagający pokory. Choć na początku jest trudno, bo każdy z koni jest inny – mówi Gaja.

Narodowa pasja

Na terenie Dolnego Śląska działają 43 kluby jeździeckie, najwięcej we Wrocławiu. Na terenie diecezji legnickiej funkcjonuje ich aż dziewięć: w Jeleniej Górze, Chojnowie, Krzeszynie Wielkim, Legnicy, Sobinie, Gryfowie Śląskim, Osiecznicy, Wojcieszowie i Szklarach Górnych. Codziennie trenuje w nich ponad sto osób w różnym wieku. Wśród nich są obecni – co ważne – także przyszli tryumfatorzy wielu prestiżowych zawodów w kraju i za granicą. Niestety, miłośnicy hippiki obserwują powolny spadek zainteresowania młodzieżą tą dyscypliną sportu, choć przecież jej tradycje w Polsce są znakomite. – To bardzo kosztowny sport. Poza tym wymaga czegoś więcej niż tylko codziennych treningów. W naszym przypadku nauczania konia rzeczy, której normalnie nie robi w naturze, czyli skoków przez przeszkody – wyjaśnia pani Marta, która sama jest doskonałą amazonką. Dlatego może sukcesy, takie jak ten, który osiągnęła córka, zachęca jej rówieśników do zainteresowania się tą dyscypliną, uważaną nadal za naszą narodową pasję.

Roman Tomczak

ŚRODOWISKO. Na oddziale G-7 **znaleziono urobek, którego nikt wcześniej nie fedrował.** Pojawiły się spekulacje, że to wynik niekontrolowanego wyrzutu skał, spowodowanego wybuchem gazu ziemnego. Byłby to pierwszy taki przypadek w 50-letniej historii KGHM.



Chodnik

tekst

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscnieдельник.pl

JĘDRZEJ RAMS

jrams@goscnieдельник.pl

Siódmego września na oddziale górniczym kopalni miedzi „Rudna Główna” doszło do zjawiska, które wymusiło przerwę w wydobywaniu i zamknięcie chodnika na oddziale G-7. – Stwierdzono nadmierne, nie naturalne ilości urobku – powiedziała Anna Osadczyk, rzecznik prasowy KGHM.

Wybuch czy – jak wolą to nazywać władze spółki – wyrzut skał nie spowodował ofiar. Pod ziemię zjechał prezes miedziowego kombinatu Herbert Wirth. Na miejscu pojawiła się także komisja Wyższego Urzędu Górniczego, która zjeżdżała na oddział G-7 już kilkakrotnie i pracuje w systemie niejawnym. Jej ustalenia mają być znane w styczniu przyszłego roku. Są jednak tacy, którzy przyczyn wyrzutu skał domyślają się od dawna.

Wyrzut, czyli wypchnięcie

– Złoża gazu odkryto na Niżu Polskim i Monoklinie Przedśudeckiej w latach 60. ubiegłego wieku. Odległości między tymi złożami wtedy były bezpieczne. Jednak intensywna eksploatacja rud miedzi znacznie je skróciła i dlatego doszło do wybuchu – ocenia Adam Maksymowicz, geolog, redaktor naczelny kwartalnika „Kopaliny”.

Hipotezę tę bierze pod uwagę także komisja Okręgowego Urzędu Górniczego we Wrocławiu. – Ogłędziny wstępne miejsca wskazują na takie prawdopodobieństwo. Jednak co to był za gaz i dlaczego

go nie wykryto wcześniej, wykaże dopiero ostateczny raport – wyjaśnia Grzegorz Wowczuk, dyrektor OUG.

Do wiadomości publicznej komisja przekaże tylko ostateczną wersję raportu. Do tego czasu eksperci z poszczególnych dziedzin (m.in. nafciarze, gazownicy, górnicy dołowi, geolodzy, geofizycy) będą sprawdzali swoje hipotezy.

– Zdarzenie tego rodzaju miało miejsce po raz pierwszy w kopalniach miedzi. Zatem należy je dokładnie rozpoznać i opracować adekwatną dla niego profilaktykę – stwierdziła A. Osadczyk. Ponadto – zdaniem przedstawicielki spółki – stwierdzenie, że gaz zagraża wydobywaniu jest tezą zbyt pochopną. – A skąd wiadomo, że to był gaz ziemny? Więcej szczegółów poznamy po wykonaniu ekspertyzy – mówi rzecznik i zaraz dodaje: – To zdarzenie nie ma nic wspólnego z gazem ziemnym.

A. Maksymowicz rozumie, że KGHM zaprzecza wybuchowi. – Wolą nazwać to ostrożnie „wyrzutem” albo „wypchnięciem skał do górotworu”. Taka jest ich rola. Nie twierdzą, że następne wybuchy nastąpią jutro czy za miesiąc. Trzeba jednak się z tym coraz wyraźniej liczyć – mówi.

Zmierch kopalń miedzi?

Na Górnym Śląsku wybuchy gazów w kopalniach są zjawiskiem bardzo częstym. W Zagłębiu Miedziowym dotąd nie było takich wypadków. Dlatego w KGHM nie stosowano do tej pory takich rygorów co do badania poziomów stężeń niebezpiecznych gazów jak w kopalniach węgla kamiennego.

– Dostosowanie się do nowych norm wymagałoby radykalnych zmian w wydobywaniu i transporcie rud na powierzchnię. Trzeba przecież wymienić wszystkie instalacje iskrzące od wózków spalinowych, taśmociągów, przewodów elektrycznych do pojazdów woźających czy wydobywających. Trzeba zmienić całą technologię! Są to naprawdę miliardy złotych – uważa A. Maksymowicz.

Czy gaz ziemny dołączy do zagrożeń występujących w kopalniach miedzi? Zdania specjalistów są podzielone, a Wyższy Urząd Górniczy ogłosi wyniki swoich badań dopiero w styczniu

z lufą armatnią?

Zagłębie Miedziowe to głównie obszar trzech gmin – Lubin, Polkowice i Jerzmanowa. Większość ich przychodów pochodzi z podatków, jakie za swoje nieruchomości na powierzchni płaci KGHM. Gdyby miało dojść do ograniczenia wydobycia miedzi, a w ślad za tym do zamykania kolejnych oddziałów lub całych kopalń, spadłoby nie tylko zatrudnienie w regionie, ale także wpływy do budżetów gmin.

– Gmina Lubin nie obawia się takiego scenariusza. Nic nie wskazuje na to, żeby przez najbliższe lata groziły zwolnienia w KGHM. Prezesi Polskiej Miedzi zapewnijają, że kopalnie będą funkcjonować jeszcze przez ok. 50 lat – mówi Janusz Łucki z lubińskiego magistratu.

Gmina Lubin ma zresztą w tej chwili bardziej palący problem: jej istnieniu zagrażają rządowe plany budowy na tym terenie odkrywkowej kopalni węgla brunatnego.

Także Polkowice to gmina, w której losy wielu mieszkańców wiążą się z rudą miedzi. Od kilku lat wizerunek gminy zmienił się na tyle, że nie jesteśmy postrzegani wyłącznie jako gmina górnicza, ale atrakcyjny obszar inwestycyjny. Prętnie działa u nas obecnie ponad 1300 podmiotów gospodarczych, w tym duże fabryki w podstrefie Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, wciąż tworzące nowe miejsca pracy – mówi Ewa Szczecińska-Zielińska, rzeczniczka polkowickiego Ratusza.

Żadna z gmin nie bierze pod uwagę zagrożenia płynącego z pobliskich złóż gazu ziemnego.

Zabójcze atmosfery

– Istotą obecnego wydobycia gazu ziemnego jest to, że zdejmujemy ono tylko ciśnienie eksploatacyjne, a nie pozbawia górotworu gazu – uważa Adam Maksymowicz. Jednak komisja WUG nie natrafiła w Rudnej na zwiększoną liczbę komór z gazami. Maksymowicz przekonuje, że do wybuchu, jaki – jego zdaniem – tam nastąpił, wcale nie potrzeba wielkich ilości gazu.

– Do wysadzenia w powietrze budynku wystarczy butla gazowa, a przecież to tylko kilka metrów sześciennych gazu, i to pod niewielkim ciśnieniem – ok. 0,5 atmosfer. Podczas gdy w złożu gazu mamy np. 120 atmosfer. W chodniku górniczym, nawet jeżeli się trafi „jedynie” na kilka tysięcy metrów gazu, to i kilka atmosfer jest zabójczo niebezpiecznych. Wybuch powoduje stworzenie w chodniku czegoś na kształt lufy armatniej, w której fala wybuchu niszczy wszystko, co napotka na swojej drodze – dodaje.

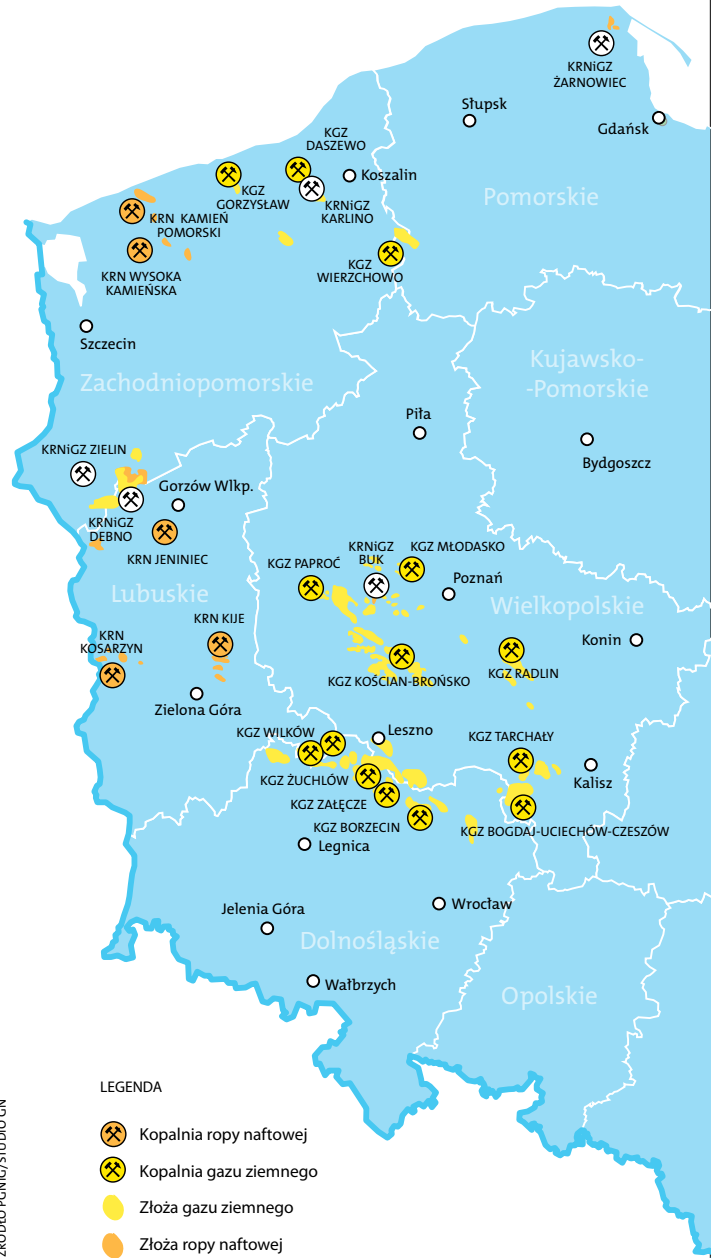
Między wodą a gazem

Specjaliści są zdania, że eksploatacja miedzi nie wyklucza jednoczesnej eksploatacji gazu. Ta prowadzona jest dziś otworami wiertniczymi, oddalonymi 10–15 km od kopalń rud miedzi. Maksymowicz podkreśla jednak, że istnienie złóż gazu wyklucza eksploatację złóż rud miedzi ze względu na bezpieczeństwo górników. – Złoże węgla kamiennego wychodzi częściowo na powierzchnię, więc gaz tam uchodzi. Inaczej jest na miedzi, która jest głęboko pod ziemią i gaz nie ma gdzie uciekać. W złożach miedzi od początku lat 70. zalegała woda. W górnictwie, gdzie jest woda, nie ma gazu, i odwrotnie. W eksploatowanych dzisiaj złożach nie ma już tyle wody, gdyż materiał, przez który się przebijają górnicy, jest coraz bardziej szczelny. A szczelny materiał trzyma gaz. Weszliśmy w obszar między wodą a gazem i zbliżamy się do gazu. Jeżeli jest szczelny materiał, to i ciśnienie gazu jest ogromne – wyjaśnia.

Wykorzystać bogactwo

Dolny Śląsk nazywany jest przez geologów europejskim Uralem. Obok miedzi, srebra, złota i całej masy innych cennych minerałów eksploatowany jest tu także gaz ziemny. Na terenie woj. dolnośląskiego wydobyto już łącznie 54 mld msz. gazu ziemnego. Sam oddział PGNiG w Zielonej Górze wydobywa rocznie około 3,5 mld msz. gazu ziemnego zaazotowanego i ponad

Miejsca zalegania gazu ziemnego na terenie Polski zachodniej



ŹRÓDŁO: PGNiG/STUDIO CGN

550 tys. ton ropy naftowej. Oprócz tego w procesie produkcyjnym pozyskuje się tu siarkę i gaz płynny. – Zostaliśmy obdarzeni bogactwem ponad wszelką miarę, co jednak tworzy także problemy – mówi A. Maksymowicz. – Możemy się

do tych faktów odwrócić plecami, ale możemy też je wykorzystać. Za pewien czas kopalnie miedzi będą coraz mniej rentowne. Trzeba w miarę możliwości umieć pogodzić nowoczesne funkcjonowanie z potrzebami rozwoju kraju. ■

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Różańcowej w Okmianach**

Krzyż, który łączy



JĘDRZEJ RAMS

Wznoszący się nad międzynarodową trasą krzyż jest widoczną pamiątką jubileuszowego roku 2000

Nazwę wsi zna każdy, kto choć raz jechał trasą z Bolesławca do Chojnowa, bądź jadąc na zachód Europy, zjeżdżał z autostrady A4 w stronę Zgorzelca w Krzywej.

Pierwszą wsią zaraz za zjazdem są właśnie Okmiany.

Autostrada za wsią

Parafianie z Okmian, Wilczego Lasu i Krzywej mogą wreszcie bezpieczniej poruszać się po swoich miejscowościach. Jeszcze kilka miesięcy temu przejeżdżało tędy kilkanaście tysięcy samochodów na dobę. Wszystkie miały jeden cel – autostradę A4. Tutaj bowiem kończyła się droga ku granicy z Niemcami. Ale w połowie sierpnia otwarto autostradę z Krzywej do Zgorzelca, co pozwoliło przemieścić ruch na nową arterię.

Parafia jest wyjątkowo skomunikowana ze światem. Tutaj krzyżują się nie tylko drogi

i autostrady, ale i linia kolejowa. Pozwala to młodzieży bez problemu dojeżdżać do szkół średnich do Bolesławca czy Złotoryi.

Cztery w jedną

Parafia ma dwa kościoły filialne, w Radziechowie (Nawiedzenia NMP) oraz w Krzywej (św. Anny). Ten drugi czeka na remont, bo niszczej praktycznie od wojny. Parafianie co prawda podejmują próby ratowania zabytku, jednak – co tu dużo mówić – wysiłek jest ciągle ponad ich siły. Przed dwoma laty, przygotowując ambitne plany renowacji świątyni, udało się uzyskać dofinansowanie kosztorysu. Cała renowacja pochłonie około 20 mln złotych. Tak ogromnej sumy na pewno nie uda się samemu pozyskać. Skromne zabezpieczenie dachu kosztowało już parafię 100 tys. zł.

Srebrny krzyż

Parafia podzielona jest między trzy gminy i trzy powiaty. Nie przeszkadza to, dopóki nie przychodzi do załatwiania spraw urzędowych.

– Zimą, gdy nie mogę objeżdżać wsi drogami bocznymi, w niedzielę potrafię zrobić nawet 50 km, aby odprawić wszystkie niedzielne Eucharystie – mówi ks. Adam Terlecki, proboszcz parafii.

Na styku trzech gmin i powiatów w jubileuszowym 2000 roku chrześcijaństwa stanął krzyż milenijny. Zna go chyba każdy, kto przebył trasę w kierunku Bolesławca. Srebrny olbrzym wznosi się wysoko ponad Wilczym Lasem.

Jędrzej Rams



Zapraszamy na Msze święte

W TYGODNIU: 18.00;
W NIEDZIELĘ: Okmiany 8.00,
12.30, Radziechów 9.30,
Krzywa 11.00;
ODPUST: 7 października;

Zdaniem proboszcza



– Początki mojego duszpasterstwa w Okmianach były budowaniem wspólnoty między kilkoma różnymi

wsiami. W każdej osiedli mieszkańcy pochodzący z zupełnie różnych części Polski. Przed laty we wsiach głównym pracodawcą były Państwowe Gospodarstwa Rolne, do których zjeżdżali się najprzeróżniejsi ludzie. Mieszkańcom wsi położonych w różnych województwach, później gminach i powiatach, niełatwo było pogodzić sprawy duchowe i administracyjne. Myślę, że dzisiaj jest już całkiem dobrze, co widać choćby po krzyżu milenijnym. Udało się go postawić z niemałym trudem, teraz służy łączeniu tych terenów. Przy okazji sprawia, że jesteśmy bardzo charakterystycznym punktem na trasie podróży wielu ludzi. Jesteśmy niedużą parafią, ale udało nam się stworzyć aż trzy zespoły parafialne. Przy każdym kościele funkcjonuje jeden, co na pewno przekłada się na pewną formację wśród parafian.

Ks. Adam Terlecki

Święcenia prezbiteratu przyjął w 1971 r. Pracował m.in. w Boguszowie, Polkowicach, Wrocławiu. W Okmianach pracuje od 1987 r.